

kowi Czyżom udało się przedostać do sąsiedniej wsi Suchodoły, gdzie – otoczeni przez żołnierzy KBW – popełnili samobójstwo. Rannego Henryka na jego prośbę dobił Józef, który następnie odebrał sobie życie, detonując granat.

### Represji ciąg dalszy

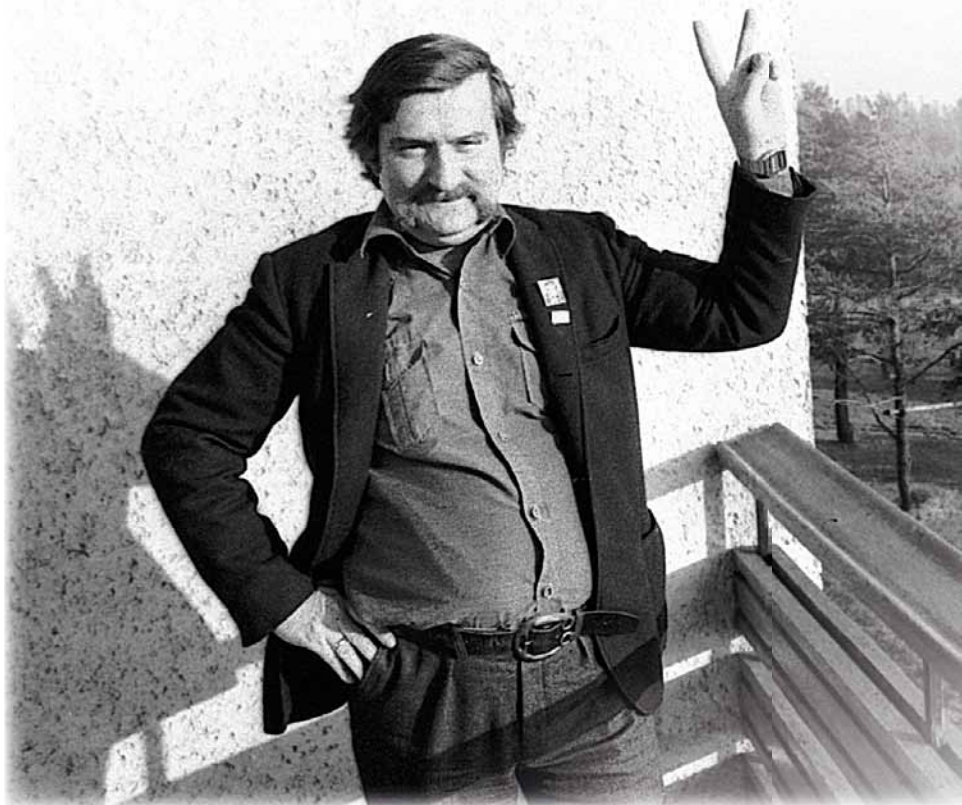
Chociaż Kazimierz znajdował się w ubeckim więzieniu, a Henryk i Józef zginęli w obławie, rodziny Czyżów nie pozostawiono w spokoju. Już w lipcu 1950 roku, pod zarzutem udzielania pomocy „bandzie Błatego”, został zatrzymany Julian Czyż. Z więzienia w Suwałkach został zwolniony 25 października 1950 roku. Pozbawiono go funkcji sołtysa wsi Jasionowo. Marianna została zatrzymana przez funkcjonariuszy PUBP w Suwałkach 28 września 1950 roku pod zarzutem „współpracy z bandą Błatego”. Osadzono ją w więzieniu Karno-Śledczym w Suwałkach. 15 lutego 1951 roku Wojskowy Sąd Rejonowy w Białymstoku na sesji wyjazdowej w Suwałkach skazał ją na dziesięć lat więzienia. Uznano ją za winną tego, że „w okresie od maja do lipca 1950 r. udzielała powtarzającej się pomocy zbrodniczemu związkowi, w bojówce którego byli jej bracia Kazimierz, Józef i Henryk, przez dostarczenie pożywienia, zakupienie dla członków w jednym wypadku trzech ryngrafów, w innym zaś gazet, papierosów i artykułów spożywczych”. Wyrok ten na mocy amnestii z 22 listopada 1952 roku został złagodzony do 6 lat i 8 miesięcy więzienia. Marianna odzyskała wolność 25 października 1954 roku. Wyrok odbywała w więzieniu w Grudziądzu. W listopadzie 1956 roku wyszła za mąż. Razem z mężem zamieszkali w rodzinnej wsi Jasionowo, gdzie prowadzili gospodarstwo rolne. 🍷

Marzena Autuchiewicz – pracownik Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN w Białymstoku

# Stan wojenny:

Grzegorz Majchrzak

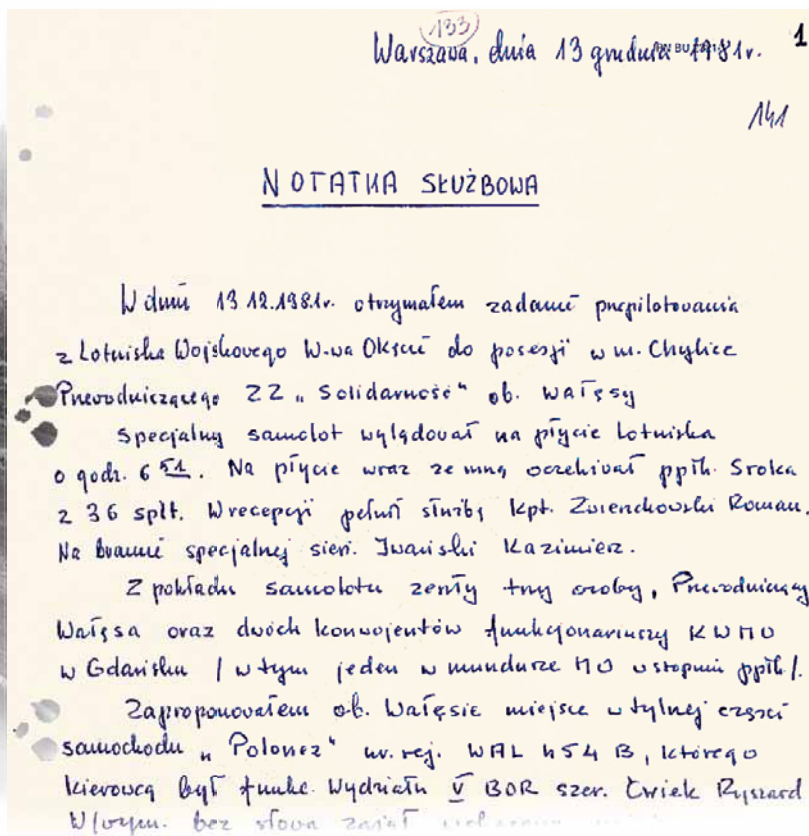
Fot. Ireneusz Radkiewicz/PAP



**W ostatnich tygodniach o Lechu Wałęsie znów głośno. Odnalezienie w domu Czesława Kiszczaka materiałów dotyczących współpracy późniejszego przywódcy Solidarności z SB w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych sprawiło, że dla wielu osób stał się wręcz antybohaterem. Trzeba jednak pamiętać, że nie zawsze nim był. Kiedy ponad dekadę po Grudniu '70 stanął przed kolejnym trudnym egzaminem, poradził sobie już zdecydowanie lepiej.**

**P**o 13 grudnia 1981 roku nie dał się ponownie złamać ani wykorzystać. Trzeba o tym, szczególnie dzisiaj – gwoli prawdy historycznej – przypominać. Tym bardziej że również w niektórych zachowaniach Wałęsy w tym czasie (np. głośnym „liście kaprała do generała”) część osób dopatruje się dzisiaj skutków kompromitującej go wcześniejszej współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa. Na szczęście w odniesieniu do tego okresu jego życia dysponujemy dość obszerną i dobrze zachowaną dokumentacją (m.in. raportami funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu, zipskami ks. Alojzego Orszulika, raportami płk. Władysława Iwańca czy – najmniej konkretnymi – wspomnieniami samego zainteresowanego). Zresztą raporty BOR przez wiele lat z nieznanymi powodów były utajnione i spoczywały w zbiorze zastrzeżonym IPN.

# zdany egzamin Wałęsa



Fot. AIPN

Wielkiego – tym razem na dłużej, bo do 11 maja 1982 roku. W tym czasie zaproponowano mu emigrację. Na koniec trafił do Arłamowa, gdzie przebywał „pod opieką” funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu najdłużej – do 13 listopada 1982 roku.

Przetrzymano go w lepszych warunkach niż pozostałych przywódców związku. Miał m.in. dostęp do radia i telewizji, pozwolono też na odwiedziny jego rodziny, najczęściej (12 razy) była u niego żona z dziećmi (najdłużej w okresie 25 czerwca – 3 sierpnia 1982 roku, łącznie, według danych BOR, spędzili z nim 73 dni). Z przewodniczącym Solidarności spotykali się też regularnie (ponad 50 razy) przedstawiciele Kościoła (m.in. bp Bronisław Dąbrowski, ks. Henryk Jankowski, bp Zbigniew Kraszewski i najczęściej ks. Orszulik). Takie traktowanie go miało swoje uzasadnienie. Został zaliczony (podobnie jak Edward Gierk i członkowie jego ekipy, a także przywódca rolniczej Solidarności Jan Kulaj) do osób pełniących w PRL kierownicze stanowiska w państwie. Co jednak ważniejsze, władze zamierzały wykorzystać go (tak jak Kulaj) do swoich potrzeb. Był im potrzebny do firmowania „odbudowanego” odgórnie związku, a także do celów propagandowych. ▶

## „Gość” władz

Lecha Wałęsę, podobnie jak innych działaczy NSZZ „Solidarność”, zatrzymano w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku. Został jednak od nich lepiej potraktowany. Jak informował na podstawie rozmowy z Józefem Czyrkim, ministrem spraw zagranicznych PRL, ambasador NRD Horst Neubauer: „Wałęsę nie internowano. Został on poproszony przez wojewodę, aby udał się na rozmowę z ministrem [Stanisławem] Cioskiem, w zależności od [jego] postawy [nastąpią] spotkania na wyższym i najwyższym szczeblu”. Sam przewodniczący Solidarności wspominał po latach, że poinformowano go, iż zostanie zawieszony na rozmowy do premiera Wojciecha Jaruzelskiego. *De facto* był jednak więźniem. Zabran z domu, został przewieziony do rządowej willi w Chylicach koło Warszawy. Spędził tam zaledwie dwa dni, po czym przeniesiono go do Otwocka

▶ Lech Wałęsa przed swoim mieszkaniem w otoczeniu funkcjonariuszy BOR; w głębi widoczny ks. Henryk Jankowski



Fot. Włodzimierz Wasyluk/REPORTER



Fot. Wojtek Laski/East News

### Poufne rozmowy

Temu służyły prowadzone z nim od 13 grudnia 1981 roku poufne rozmowy. Oprócz Cioska miała w nich – według Wałęsy – rzekomo uczestniczyć „jakaś generacja”. Do ustępstw na rzecz władz PRL miał go też skłonić Władysław Iwaniec, wówczas pracownik naukowy Wojskowej Akademii Politycznej, w latach sześćdziesiątych dowódca przyszłego przewodniczącego NSZZ „Solidarność” w trakcie jego zasadniczej służby wojskowej w 8. Dywizji Zmechanizowanej w Koszalinie. Do poufnych kontaktów z Lechem Wałęsą od marca 1981 roku wykorzystywał go gen. Wojciech Jaruzelski. Z zachowanej dokumentacji wynika, że to właśnie Iwaniec był w pierwszych tygodniach stanu wojennego najczęstszym gościem przewodniczącego Solidarności. Odwiedzał go 17, 21 i 29 grudnia 1981 oraz 20 lutego 1982 roku.

Wszystko to nie przynosiło jednak spodziewanych rezultatów. Co prawda, w pierwszych rozmowach – jak relacjonował na posiedzeniu Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej 13 grudnia 1981 roku Ciosek – Wałęsa wydawał się skłonny do daleko idącej współpracy. Miał deklarować, że „jeśli władza zapewni społeczeń-

► Mieszkańcy Trójmiasta witają Lecha Wałęsę po powrocie z internowania, Gdańsk, listopad 1982 roku

stwu żywność, to opanuje sytuację”, a także krytykować działalność kierowanego przez siebie związku. Zgłaszał rzekomo gotowość do zrezygnowania z przywództwa w Solidarności i twierdził, że „zapropnuje i przeprowadzi wybór nowego kandydata na przewodniczącego”. Jednak szybko usztywnił swoje stanowisko. Jego postawę tak charakteryzowano w wewnętrznej analizie KC Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED) z 24 grudnia 1981 roku (zapewne na podstawie relacji polskich towarzyszy): „Po pierwszych rozmowach z przedstawicielami rządu oświadczył, że z radością wita stan wojenny i zgadza się na to, by unieszkodliwić ekstremistyczne siły w »Solidarności«. Obiecał współpracować z rządem i stworzyć taki program, który będzie całkowicie zgodny z celami rządu. Ale już podczas drugiej rozmowy zażądał spotkania ze swymi doradcami oraz Prezydium KK [Komisji Krajowej] NSZZ »Solidarność«”.

### Wywiad, którego nie było

Zgodnie z wytycznymi Biura Politycznego KC PZPR z 13 grudnia miano „rozważyć możliwość przyjęcia niektórych propozycji

dotyczących Wałęsy, np. jego wystąpienia w telewizji”. Problem w tym, że był on skłonny pojawić się przed kamerami TVP tylko na własnych warunkach. Wspominał o tym np. pierwszego dnia stanu wojennego w rozmowie telefonicznej (za pomocą linii rządowej) z nieznanym księdzem, najprawdopodobniej Henrykiem Jankowskim. Jak odnotował przysłuchujący się jej funkcjonariusz Biura Ochrony Rządu, miał wówczas powiedzieć, że „w czasie rozmów przeprowadzonych z pewnymi osobami w dniu dzisiejszym postawił im warunki i ma zamiar wystąpić w telewizji”.

Zapewne w związku z powyższym w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w ramach przygotowań do jednej z rozmów z Lechem Wałęsą sformułowano następującą argumentację i zalecenia: „Chcemy panu pomóc, jak do tego czasu – chcemy opracować taktykę – niech pan zwoła prezydium”. I dalej: „Nagrać, przygotować tekst dla Wałęsy [...] Sytuacji trzeba się pozbyć – jeżeli się nie zgodzi, to i tak będziemy mieć nagranie, że toczą się rozmowy”.

Ostatecznie jednak wywiad z przewodniczącym NSZZ „Solidarność” nagrano

dopiero wiele miesięcy później, tuż przed jego zwolnieniem z internowania. I nigdy go nie wyemitowano – jego krótkiego fragmentu mogli wysłuchać tylko widowie jednego z amerykańskich kanałów telewizyjnych, którego dziennikarce udało się – oczywiście nielegalnie – zdobyć około dwuminutową ścieżkę dźwiękową zawierającą początek wywiadu.

**Neo-Solidarność**

Tymczasem Wałęsa odmówił nie tylko wydawania jakichkolwiek oświadczeń, których oczekiwały od niego władze PRL, lecz także prowadzenia z nimi negocjacji, dopóki nie zostanie zwolniony wraz z działaczami Komisji Krajowej i czołowymi doradcami Solidarności. W dalszych rozmowach (również pod naciskiem strony kościelnej) stawał się bardziej elastyczny: był skłonny zgodzić się na uwolnienie i dopuszczenie do rozmów nie całej „krajówki”, lecz jedynie członków Prezydium KK; później zgodził się na udział w rozmowach tylko tych przywódców, którzy byli na wolności, aż wreszcie przystał na warunki rozmów, które „ustalą przedstawiciele rządu i episkopatu”.

Ostatecznie jednak rozmowy z nim prowadzone zakończyły się niepowodzeniem. Zapewne miało na to wpływ to, że Lech Wałęsa, o ile zgadzał się co do konieczności zmian w Solidarności (w tym w jej kierownictwie), o tyle konsekwentnie sprzeciwiał się koncepcji władz i nie był skłonny firmować „odbudowanego” przez nią związku. Najdobitniej sformułował swe stanowisko na początku lutego 1982 roku, kiedy to jednego z „ochraniających” go borowców poprosił „o przekazanie, że nie zamierza podjąć działań

ności związkowej w »nowo« tworzonych związkach zawodowych” oraz że proponuje, aby ich przewodniczącym został „generał Jaruzelski lub redaktor [Mieczysław] Rakowski, albo działacz społeczny – minister Ciosek”. Ponadto przywódcy PRL doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że zwolniony z internowania Wałęsa może w każdej chwili zmienić zdanie i złamać ewentualne złożone im obietnice.

**Szantaż materiałami TW „Bolka”**

Władzom nie pomogło nawet sięgnięcie po szantaż. Z zapisków Wasilija Mitrochina (człowieka, który przez ponad dekadę nadzorował przenoszenie archiwów KGB z Łubianki do nowej siedziby i „przy okazji” skopiował część szczególnie ważnych dokumentów, w tym również dotyczących Polski) wynika, że w czasie internowania Lecha Wałęsę miał odwiedzić jego były oficer prowadzący, a ich rozmowa została

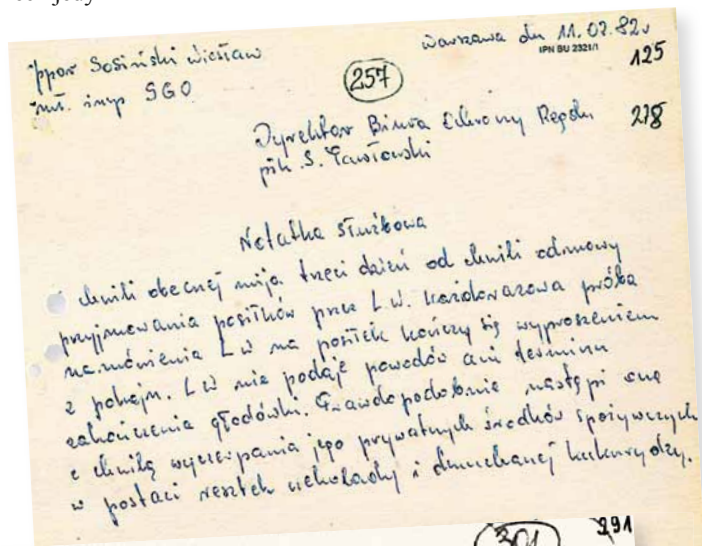
zarejestrowana. W rzeczywistości z przewodniczącym NSZZ „Solidarność” spotkał się Czesław Wojtalik. Ten funkcjonariusz gdańskiej Służby Bezpieczeństwa, zaangażowany od 1980 roku w działania przeciwko związkowi, nie był w latach 1970–1976 oficerem prowadzącym tajnego współpracownika o pseudonimie „Bolek”. Uczestniczył jednak w tym czasie w kilku spotkaniach z nim. Jest oczywiste, że celem jego wizyty u Wałęsy było wykorzystanie kompromitujących „gdańskiego elektryka” faktów z okresu jego wcześniejszej współpracy z SB. Dla przewodniczącego Solidarności musiało to być trudne doznanie. Jak raportował przełożonym pilnujący go oficer BOR Bogusław Glib, po wyjeździe Wojtalika Wałęsa był zły, wręcz ponury. „Denerwowało go zaglądnienie do jego pokoju. Zwykle przy posiłkach chętnie z nami rozmawiał, żartował. Natomiast w dniu 20.01.82 r. szybko zjadł posiłek

i szedł do swego pokoju. Prawie cały dzień (w godz. 13.30–19.00) przestał oparty o parapet okna i spoglądający bezwiednie w bliżej nieokreśloną dal” – odnotował borowiec. Jednak ten efekt był krótkotrwały. Według Gliba, zachowanie Wałęsy już w dniu następnym „stało się normalne”.

Nie wiadomo, co w ten sposób władze PRL zamierzały ugrać. Możemy się jedynie domyślać, że chodziło o nakłonienie przewodniczącego Solidarności do firmowania „odbudowanego” przez nie związku. Jednak bez powodzenia. Sześć dni po wizycie Wojtalika Lechowi Wałęsie wręczono decyzję o internowaniu.

**Kuszenie Wałęsy**

Przedstawiciele władz PRL rozmawiali z przewodniczącym Solidarności nie tylko na temat firmowania przez niego „odbudowanego”



Fot. AIIPN



przez nie związku, lecz także składali mu inne propozycje. Na przykład 4 października 1982 roku minister Ciosek poinformował go o podjętych decyzjach dotyczących ruchu związkowego (w tym delegalizacji Solidarności na mocy nowej ustawy o związkach zawodowych) i zaproponował mu zaangażowanie się w działalność Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Wałęsa zajął – jak odnotował towarzyszący członkowi rządu płk Władysław Iwaniec – „zdecydowanie negatywne stanowisko”, odrzucając jednocześnie deklarację PRON. Ciosek miał też, według przewodniczącego Solidarności, oferować mu „pracę w administracji”. Nie jest do końca jasne, czy tak rzeczywiście było – w raporcie Iwanica informacji na ten temat nie znajdziemy, pisze on natomiast o tym, że Wałęsa nie zamierzał rzekomo podejmować pracy, a swą przyszłość polityczną widział w Radzie Prymasowskiej. Kiedy o tych ofertach poinformowała zachodnich dziennikarzy Danuta Wałęsa, wspominając, że w zamian chciano od jej męża uzyskać publiczne poparcie dla władz, komunikat zawierający *dementi* opublikowała prasa krajowa.

Z czasem jednak internowany przewodniczący Solidarności stał się dla władz wizerunkowym obciążeniem. Jego zwolnienie rozważano co najmniej od końca maja 1982 roku. Ponieważ jednak był niebezpiecznym dla komunistów symbolem, długo nie wchodziło w grę odzyskanie przez niego wolności. Planowano zatem przekazanie go „pod kuratelę” stronie kościelnej – na co ta oczywiście nie chciała się zgodzić – czy przeniesienie go do aresztu domowego.

### „Będziemy mieli z nim kłopoty”

W końcu po uzyskaniu do jego uwolnienia doskonałego pretekstu, jakim stał się list Wałęsy do Jaruzelskiego (znany jako „list kaprała do generała”), zdecydowano, że odzyska wolność. Notabene list ten absolutnie nie satysfakcjonował władz. A jego adresat (wraz z wi-

cepremierem Rakowskim) napisał dla przewodniczącego Solidarności zupełnie inny list, zawierający m.in. krytykę demonstracji, strajków i działalności konspiracyjnej oraz poparcie dla budowy nowych związków czy szerzej – socjalizmu. Jednak próby przekonania Lecha Wałęsy do sygnowania tego dokumentu, m.in. przez niecofającego się przed szantażem ministra spraw wewnętrznych Czesława Kiszczaka, zakończyły się niepowodzeniem. Jak wynika z dzienników Mieczysława Rakowskiego, minister powiedział, że „to nie żarty” i zasugerował, że mogą zostać upublicznione wcześniejsze opowieści Wałęsy o rzekomo posiadanych przez niego kilkuset tysięcy dolarów – co było wówczas ogromną, niewyobrażalną wręcz dla przeciętnego Polaka sumą. Przewodniczący Solidarności nie dał się zastraszyć, bo – jak stwierdzał – „I tak wam naród nie uwierzy. Naród uwierzy mnie”. W tej sytuacji postanowiono zdyskontować propagandowo „list kaprała do generała”.

Jednocześnie podjęto działania w celu „neutralizacji” zwalnianego Wałęsy. W ich ramach dwa dni po spotkaniu z Kiszczakiem (11 listopada 1982 roku) przyjechali do niego trzej funkcjonariusze Biura Studiów MSW, na czele z dyrektorem tej jednostki Władysławem Kućą, który odbył z przewodniczącym Solidarności dwugodzinną „pogawędkę”. Obaj panowie rozmawiali również dwa dni później, tym razem godzinę. Można się domyślać, że szef jednostki odpowiedzialnej za zwalczanie podziemnej Solidarności próbował „zmiękczyć” Wałęsę przed odzyskaniem przez niego wolności. Podobnie jak 14 listopada Bolesław Kliś z Naczelnej Prokuratury Wojskowej i Hipolit Starszak, dyrektor Biura Śledczego MSW.

Jednak, jak słusznie ostrzegał partyjnych towarzyszy (18 listopada, podczas posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR) Kiszczak: „Wałęsa nie zmieniał się, jest to mały człowiek, żulik, lis, chytry człowiek, chce oszukać partnera. [...] Będziemy mieli z nim kłopoty”.

### Na celowniku SB

Nic zatem dziwnego, że władze (a dokładniej Służba Bezpieczeństwa) podjęły w związku z jego zwolnieniem z internowania liczne działania w celu jego kompromitacji, a przynajmniej podważenia jego autorytetu. Przedstawiciele Kościoła katolickiego otrzymali film z zarejestrowaną rozmową Lecha Wałęsy z bratem Stanisławem z końca września 1982 roku, która przeszła do historii jako rozmowa braci (TVP emitowała ją w 1983 roku pod tytułem *Pieniądze*). Miała ona kompromitować przewodniczącego Solidarności jako nieszczerego katolika oraz nieuczciwego, próżnego bogacza.

Podobnemu celowi miały też służyć materiały pokazujące Lecha Wałęsę w „intymnych, kompromitujących sytuacjach”. Według informacji zdobytych przez NBC, jedną z trzech głównych amerykańskich stacji telewizyjnych, MSW przekazało je stronie kościelnej w tym samym czasie. Co prawda, przedstawiciele episkopatu mieli dementować te rewelacje, jednak, jak twierdzono (powołując się na „źródło zbliżone do Kościoła katolickiego”), taśmy i zdjęcia miały być „albo prawdziwe, albo wysokiej klasy fałszerstwami”. Notabene, jak wynika z zapisków wyniesionych przez Wasilija Mitrochina, o „przygotowaniu materiałów oczerniających Wałęsę, w tym pornograficznych (przypuszczalnie Wałęsa z kochanką)” ambasadora Związku Radzieckiego w Polsce Borysa Aristowa informował osobiście Jaruzelski.

Przewodniczący Solidarności przyjmował te działania ze spokojem. W rozmowie z NBC stwierdzał: „Nie jestem zaskoczony z powodu tych zarzutów [...] Wszelkie takie ataki są tylko plusem dla mnie. Nikt w nie nie wierzy”. Zapewne w tym przekonaniu utwierdzili go gdańszczanie entuzjastycznie witający go 14 listopada 1982 roku po powrocie z internowania. ■

dr Grzegorz Majchrzak – historyk, pracownik Biura Edukacji Publicznej IPN, zajmuje się m.in. badaniem dziejów aparatu represji i opozycji demokratycznej, współredaktor tomu *Kryptonim 333. Internowanie Lecha Wałęsy w raportach funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu* (2012)

